Rok I. Kraków-Podgórze, wtorek 1 grudnia 1903. Nr 166.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 30 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.



Sztuka dekoracyjna na scenie. Scena w piekle z dramatu „Dante“ Vict. Sardou.

(Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana.)

Rocznica powstania listopadowego w Krakowie.

Rocznica 73-cia dni „krwi i chwały“, poczętych nocą belwederską, a zakończonych na polach Grochowa i szańcach Pragi — święcona była w całym kraju uroczyście i podniośle.

Wszystkie niemal stowarzyszenia obchodziły rocznicę wieczorami patryotycznymi, co z uznaniem i radością podnieść należy, gdyż budzenie ducha i szerzenie narodowej świadomości jest dzisiaj, jak zawsze, potrzebne i wskazane.

W sobotę i w niedzielę obchodzono więc przy tłumnym udziale publiczności rocznicę. Młodzież dała początek:

Demonstracya młodzieży patryotycznej. W sobotę, tj. w wigilię rocznicy powstania na cmentarzu przy grobie powstańców z 1831 r. znaczna grupa akademików i młodzieży szkół średnich odśpiewała pieśni patryotyczne. Następnie odbył się pochód ku rynkowi do kamienia Kościuszki, a później pomnika Rejtana, gdzie również odśpiewano kilka pieśni.

W sobotę święciła rocznicę **„Resursa urzędnicza“** wieczorem, na którym p. L. Benedyktowicz opowiedział w krótkości powody, które skłoniły młodzież polską do podjęcia powstania przeciw Moskalom. Artystka dram. p. Wysocka, doskonałą deklamacyą wywołała entuzyazm wśród publiczności. Również chór uczniów gimn. Sobieskiego z towarzyszeniem orkiestry 56 pp., pod kierunkiem kompozytora p. M. Świerzyńskiego, wprowadził w podziw słuchaczy swoim wysoce artystycznem odśpiewaniem „Ballady“ i „Polonezа“, pięknych kompozycyj p. M. Świerzyńskiego. Na zakończenie odegrali amatorowie wybornie pierwszą scenę z dramatu St. Wyspiańskiego p. t. „Noc listopadowa“.

Wieczór listopadowy w **„Sokole“** krakowskim odbył się w niedzielę pod znakiem górnośląskiego posła Korfantego wobec przepełnionej sali.

W przemówieniu swem poseł K. skreślił pokrótce położenie ludu polskiego w zaborze pruskim; porównując stan włościaństwa około roku 1830 z dzisiejszym, przychodzi do przekonania, że w ludzie odrodzenie Ojczyzny. Miłość do ziemi swojskiej charakteryzuje słowami: „Chłop, gdy chwyci piędź ziemi w swe garści, już jej nie popuszcza — w przeciwieństwie do tych, którzy — jak to proces berliński wyjawił — z lekkiem sercem pozbywają się jej“. Huczne oklaski były nagrodą tego przemówienia.

Chór „Lutni“ pod batutą p. Steibelta, rzetelnie zasłużył sobie na uznanie publiczności.

Że dr Kozłowski potrafił zająć słuchaczy prawie godzinnym odczytem, to rzecz naturalna dla tych, którzy już mieli sposobność go słyszeć. Prelegent zajął się głównie osobą patryoty-męczennika Łukasińskiego, przytaczając mało znane szczegóły jego życia.

Strona muzyczna, która miała przedstawicieli w prof. Wierzuchowskim, pannie Drozdowskiej, pp. Bazińskim, Jareckim i Apterze — wypadła wysoce artystycznie. Znana śpiewaczka, pani Helena ze Strzeleckich Miączyńska, oczarowała publiczność swoim śpiewem.

Artystka dramatyczna p. Marya Dulębianka, wygłosiła z przejęciem urywki z „Anhellego“, a zmuszona oklaskami dodała jeden z utworów Rydla. Druh Uryga popisywał się

z orkiestrą amatorską „Sokoła“, która zupełnie poprawnie odegrała kilka utworów.

W Towarzystwie **„Eulenterya“** odbył się wieczorek w niedzielę, przy licznym udziale publiczności, na którego program składały się produkcye chóru, bardzo ładnie odśpiewany wyjątek z „Halki“ Moniuszki przez p. Dolińskiego, deklamacya panny K. i dobrze odegrana sztuka p. t. „Matka żyje“ Strokowej.

„Koło Kościuszkowskie“ Czytelni akad. im. A. Mickiewicza urządziło w niedzielę zebranie, poświęcone rocznicy powstania listopadowego.

Nabożeństwo za poległych w powstaniu list. odbyło się w poniedziałek w kościele św. Anny staraniem „Koła Kościuszkowskiego“, w którem licznie wzięła udział patryotyczna część młodzieży akad. i gimn., „Kółko kontuszowe“, Tow. weteranów z roku 1863 oraz liczna młodzież szkół żeńskich. Nabożeństwo odprawił prodziekan wydziału teologicznego prof. ks. Gabryl.

Nowy proces Dreyfusa.

Uniewinnienie przez trybunał kasacyjny?

Wznowienie tego procesu, przez kilka lat roznamiętniającego Francyę, nie ulega już wątpliwości. Minister wojny Andre przedłożył rezultaty swych badań ministrowi sprawiedliwości Vallé — a ten zwołuje *komisyę rewizyjną*.

Z okazyi znanej interpelacyi Jauresa przyrzekł bowiem minister Andre, że osobiście zbada akta tej afery. Okoliczności, stwierdzone przez Andrégo, mają być dość ważnej natury, skoro skłoniły ministra sprawiedliwości do przedłożenia ich komisyi rewizyjnej. Minister wojny w akrach minist. wojny znalazł podobno fałsz. dokumenty, dalej ślady pewnych wyraźnych krętactw, któremi się posługiwano w latach 1897 i 1898, aby zataić pewne kawałki aktów, lub fakta etc.

W nadchodzącą środę przyjmie komisya rewizyjna dokumenta, jakie dla niej przeznaczył minister sprawiedliwości Valle. Co do ministra André, to dlatego wglądnął w „dossier“ Dreyfusa, gdyż jako szef armii chciał sprawdzić zarzuty, podniesione przeciwko kilku oficerom, wmięszanym w tę aferę. Podobno Andre w tajnem „dossier“, które było tylko przedłożone sądowi wojennemu w Rennes, znalazł dwa kawałki aktów, uznanych formalnie za fałszywe, oprócz tego pewne dokumenty, które mogły uniewinnić Dreyfusa, miały być nie przedłożone trybunałowi wojskowemu. W końcu miały zeznania niektórych świadków, które mogły wpłynąć na postanowienie sądu w Rennes, nie być dobrowolnie złożonemi. Takie to są fakta, o jakich miał wspomnieć minister wojny w swojem sprawozdaniu do ministra sprawiedliwości.

Paryż, 30 listopada. Ze strony nacyonalistycznej zapowiadają na dzisiejszem posiedzeniu interpelacyę w sprawie podjęcia sprawy Dreyfusa. W kołach parlamentarnych sądzą jednakże, że rząd bez wątpienia zażąda odroczenia interpelacyi, a większość odroczenie uchwali. Rząd powoła się przytem na uchwałę z dnia 7 kwietnia b. r., aby sprawę Dreyfusa zostawić na drodze sądowej, a nie wciągać jej do parlamentu. Sądzą, że komisya rewizyjna ministerstwa sprawiedliwości — która się zbierze we środę dla obrad w sprawie Dreyfusa — już z końcem tego tygodnia poweźmie uchwałę, dotyczącą rewizyi procesu. W całej prasie, także i w nacyonalistycznej, panuje przekonanie, że trybunał kasacyjny zniesie wyrok sądu w Rennes i uniewinni Dreyfusa bez ponownej rozprawy.

Krwawe zajście w teatrze ludowym.

Teatr ludowy był w niedzielę po wieczornem przedstawieniu widownią tragicznego zajścia, które mogło się wiele gorzej skończyć, gdyby nie interwencya osób trzecich, którzy przezornie temu zapobiegli.

Rozwydrzony artysta.

Już na popołudniowem przedstawieniu zauważono ogólnie, że rolę Radziejowskiego w piątym akcie sztuki „Ogniem i mieczem“ zamiast p. Sowińskiego, jak to było zapowiedzianem na afiszu, grał p. Krzemiński. Musiał się on jej podjąć w ostatniej chwili, a to wskutek awantury, jaką p. Sowiński na parę minut przed podniesieniem kurtyny wywołał, oświadczając z powodu błahego zajścia z fryzyerem teatralnym p. Kowalskim, że grać nie będzie. Dyrektor Muller poprosił wskutek tego p. Krzemińskiego, aby dość dużą nawet rolę Radziejowskiego bez przygotowania wziął na siebie, co też ten z chęcią uczynił. Nim się p. Krzemiński odpowiednio do roli ubrał, pauza się przeciągła o kwadrans dłużej i przedstawienie wskutek tego o wiele później się skończyło. Nic też dziwnego, że za ten rażący nietakt i przykrą w skutkach niesubordynacyę, dyrektor Muller dał p. Sowińskiemu dymisyę.

Wieczorne przedstawienie.

Wieczorem dawano w teatrze ludowym, jako w rocznicę listopadową trzy jednoaktówki, między innemi obrazek dramatyczny Staszczyka: „Noc w Belwederze“, w której główną rolę w. ks. Konstantego miał odegrać p. Sowiński. Mając dwie godziny czasu przed sobą, aby się do tej, aż siedmioarkuszowej roli nieco przygotować, podjął się jej w ostatniej chwili sam dyrektor Muller i w ten sposób przedstawienie wieczorne nie uległo zmianie. Natomiast osoby stojące bliżej teatru, zauważyły tego wieczoru jakieś dziwne i nienaturalne zachowywanie się p. Sowińskiego, który podczas przedstawienia, to przychodził na widownię, to znowu wystawał w westibulu, lub na dziedzińcu i wszystkich, nawet obcych, zaczepiał, opowiadając im w sposób dość konfuzyjny o swoim zajściu z fryzyerem i z dyrektorem, o otrzymanej dymisyi i o zamierzonym wyjeździe do Warszawy. Robił on wrażenie anormalnego człowieka, a nawet —

Leon Rabagas.

Tomasz Skower i jego córka.

Powieść w trzech częściach, spisana według aktów kryminalnych krakowskiego sądu karnego

11

— Wielkie rzeczy, taka koleżeńska przysługa — bronił się Skower, ale reminiscencya ta nad wyraz mile go rozrzewniła.

Przeszli do sąsiedniego pokoju, gdzie się paliła jasna lampa. Lekarz wziął głowę Skowera w swoje ręce i począł mu się ze wzruszeniem przypatrywać.

Skower kręcił się zakłopotany, przypomniawszy sobie swój brudny kołnierzyk, wystrzępiony szlips (krawat) i nieogolony, zaniedbany zarost brody.

— Tomek — rzekł Zgoński po dłuższem przypatrywaniu się — ty bardzo kiepsko wyglądasz! A także, nie gniewaj się, że to mówię, jakoś kuso koło ciebie. Może ci się źle powodzi? Gadaj szczerze!

Skower był serdecznością doktora zupełnie rozbrojony. Skrytość, jaką się chciał przed nim zasłonić, opuściła go zupełnie.

— Ano tak — rzekł z westchnieniem — chwilowo jestem pod wozem. Ty wiesz, że szczęście nigdy mi nie służyło, a w ostatnich latach odwróciło się zupełnie odemnie.

— Teraz poczyna jednak wracać do ciebie, bo przypadek sprowadził nas razem. Gdzieś ty się obracał tyle czasy?

— Ja nie opuszczałem wcale Krakowa.

— Ależ to nie może być! Ja już trzy lata praktykuję w Krakowie i nie mielibyśmy się nigdy spotkać?

— Ja cię często widywałem na ulicy, ale że się nie rad narzucam dawnym znajomym... Potem, daruj mi, ale ty się przedtem nazywałeś Zgoń, a teraz....

— A teraz Zgoński! — zaśmiał się doktór. — A czy ty wiesz, czemu moje góralskie nazwisko musiałem tak uszlachcić? Ono się stawało trumną mojej lekarskiej praktyki. Wszyscy mnie nazywali doktór Zgon, mówili: Zgon przychodzi! a ludzie są przesądni, chorzy już się samego nazwiska we mnie bali. Musiałem prosić o zmianę na Zgoński. Ale nie myśl, że ze zmianą nazwiska przestałem być dawnym „volksmanem“! *). Przeciwnie. Dawniej byłem nim z urodzenia, z fanfaronady, dziś stałem się z przekonania. Ale ja o sobie gadam, zamiast, żeby się o twoje losy wypytać. Herbata gotowa. Siadaj tu... patrz, szynka, papierosy, arak, zupełnie, jak za studenckich czasów, gdyśmy się grosza dorwali. A teraz opowiadaj o sobie, dlaczego jesteś pod wozem. Nie taj nic. Ja twój dawny Władek. Ty niegdyś dla mnie bundę poświęciłeś, dziś ja dla ciebie zrobię wszystko, co będę mógł. A, dzięki Bogu, mogę dużo zrobić. Opowiadaj zatem.

*) Tak się w tym czasie nazywali demokraci.

Skower, opanowany już zupełnie serdecznym despotyzmem doktora, po chwili wahania się począł mu swoje dzieje, jak następuje, opowiadać:

Spowiedź Skowera.

Ty wiesz, co nas na ławie gimnazyalnej trzymało razem: wspólna bieda. Ale podczas gdy ty, złożywszy egzamin dojrzałości, zdobywałeś dalej racyonalną drogą lepszy byt i pogodniejszą przyszłość, mnie się od razu zachciało żyć wygodnie i lekką pracą zdobywać dostatnie utrzymanie. — Zapisałem się na uniwersytet wprawdzie jako słuchacz prawa, ale zamiast studyować i jak przedtem lekcyami na chleb zarabiać, puściłem się na guwernerkę w bogatych domach. W ten sposób zakosztowałem dobrego życia. Wiesz, jak to bywa, gdy się do dobrego domu na guwernera przyjętym zostanie: mało pracy a dobry stół ma się za to i wiele innych wygód. Rozpróżniaczyłem się, rok mijał za rokiem, a ja nie składałem egzaminów, bo... bo zbyt dobrze mi było na świecie. Nie będę ci wyliczał, gdzie bakałarzowałem, to tylko powiem, że miałem szczęście w tym kruchym i niepewnym zawodzie. Zostałem wprowadzony do najlepszych domów, opływałem we wszystko, lubiano mnie, nieraz nawet przepłacano, aby z tego miejsca, gdzie byłem, przeciągnąć na inne. (C. d. n.)

Walne Zgromadzenie członków tow. „Bratnia Pomoc“ U. U. J. odbędzie się we środę 2 grudnia bm. w sali Kopernika Coll. novum.

Odezwa w sprawie wyborów do podatk. komisy szacunkowej. Otrzymujemy następujące pismo, podpisane przez p. radcę Augusta Miedniaka:

„Wzywa się wszystkich członków Stowarzyszenia przem. gospodnio-szynkarskiego w Krakowie, a obywateli dobrej woli, wyborców do komisyi szacunkowej dla podatku osob.-doch. bez względu na zapatrywanie polityczne i wyznanie, uprasza się, by swoje karty wyborcze własnoręcznie podpisane, zechcieli składać w kancelaryi Stow. gospodnio-szynkarskiego przy ul. Nad Wisłą, l. 3, parter, Kraków“.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Miesięczne posiedzenie członków Tow. ogr. odbędzie się w środę dn. 2 grudnia w sali gmachu chem. Uniw. Jagiell. o g. 6 wiecz.

Kurs zawodowy dla zecerów i litografów oraz uczni drukarskich został otwarty w niedzielę 29 listopada w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przez p. W. Anczyca, w obecności prezydenta miasta Friedleina i wiceprezydenta dra Lea, inspektora stowarzyszeń przemysłowych i prawie wszystkich właścicieli i zarządców drukarń krakowskich.

Poświęcenie dwóch sztandarów krakowskiego cechu szewskiego odbyło się w niedzielę dnia 29 listopada w kościele św. Piotra. Poświęcenia dokonał ks. Bieberstein Starowiejski w asystencyi ks. Fr. Kluki. Po poświęceniu przemówił do zebranych ks. Bieberstein Starowiejski, poczem nastąpiło wbijanie pamiątkowych gwoździ w drzewca sztandarów, za co imieniem cechu podziękował udział biorącym p. Andrzej Szufa.

Obchód św. Mikołaja w „Resursie urzędniczej“ odbędzie się w sobotę dnia 5 grudnia o godzinie 6 wieczorem. W program, który będzie w zupełności wykonany przez naszych „milusińskich“, oprócz innych punktów programu wchodzą „Koncert wirtuozów“, deklamacya, gry i zabawy towarzyskie, poczem nastąpi uroczyste zejście św. Mikołaja w otoczeniu licznego grona aniołów. Podczas zabawy przygrywa muzyka wojskowa. Zapisywać się można na tę zabawę do piątku wieczorem u sekretarza Towarz. p. B. Solimirskiego.

Spoczynek niedzielny musi być przestrzegany przez wszystkich przemysłowców i rękodzielników, tylko nie przez magistrat, czego dowodem, iż w budynku, stawianym przez miasto dla teatru miejskiego, przy ul. Radziwiłłowskiej, oprawiał szklarz okna, w niedzielę o godz $1/_2 2$ w południe, tak, jakby to był dzień powszedni.

Św. Mikołaj w „Gwieździe“ krakowskiej urządzonym będzie w niedzielę, dnia 6 grudnia o godz. 3 popoł. Każde dziecko otrzyma podarek. Wstęp dla osób starszych 20 hal.; dla dzieci w towarzystwie osób starszych 60 hal.

Zgromadzenie certyfikatystów odbędzie się dn. 3 grudnia br. o godzinie 8 wieczór w domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37, na które Wydział wszystkich Certyfikatystów niniejszem zaprasza.

Biali murzyni magistraccy. W tutejszym magistracie pracuje przeszło 80 dyetaryuszów, których położenie jest opłakane. Już od trzech lat jest w toku stabilizacya, ale do dziś dnia sprawa ta ostatecznie nie jest załatwiona. Obecnie jednak pragniemy poruszyć inną sprawę. Corocznie otrzymują, dyetaryusze zapomogi, na które ci ludzie wyczekują z łatwo zrozumiałą niecierpliwością. W roku zeszłym otrzymali oni pierwszą zapomogę w kwocie 4.820 kor. a drugą w kwocie 3.300 kor. W bieżącym roku po wielu interpelacyach pp. dra Grossa, prof. Bujwida, Uderskiego, dra Frühlinga i wielu innych, odnośna sekcya uchwaliła zaledwie jedną jedyną zapomogę w kwocie 3000 kor. Kwota ta w stosunku do drożyzny panującej teraz w naszem mieście jest zbyt drobna. We czwartek na posiedzeniu rady miejskiej ma być sprawa ta postawiona na porządku dziennym a dr Gross wniesie o podwyższenie tej zapomogi.

Towarzystwo Certyfikatystów grupy Krakowa złożyło 30 list. w Administracyi „Nowin“ kwotę 13 koron 60 halerzy dla wdowy po zmarłym w Krakowie ekspedyencie pocztowym Józefie Pauscher.

Administracya „Nowin“ uprasza powyż wymienioną panią o zgłoszenie się (z dokumentem identyczności) po odbiór należnej sumy.

Dr Horowitz, wieczny tułacz. Jedno z pism tutejszych doniosło, jakoby krakowscy szafarze posad i synekur miejskich zgodzili się już na mianowanie dra Horowitza trzecim dyrektorem miejskiej kasy oszczędności. Wiadomość ta jest błędną. Na niedzielnem konwentyklu członków Koła radzieckiego właściciele wekslu przypomnieli i to energicznie panom radnym o ich zobowiązaniu, na co otrzymali odpowiedź, że o tej nominacyi rozstrzyga wielki Wydział kasy, a nie Rada miejska. Ze względu jednak, że w wielkim Wydziale Koło radzieckie posiada decydującą większość, odpowiedź tę tłómaczą sobie jako kapitulacyę przed żądaniami kahału, gdyż na wypadek wprowadzenia dra Horowitza do Kasy, całe odium tego kroku spadnie na Wydział, a nie na radę miejską. W ten sposób szanse pana Horowitza od przedwczoraj rzeczywiście poszły do góry, ale nie osiągły jeszcze kursu, któryby mu zapewniał bezpieczeństwo papierów pupilarnych.

Z innej strony informują nas, że partya konserwatywna (jeżeli już miałoby się okazać koniecznem wprowadzenie żyda do Kasy oszczędności!) decydowałaby się raczej na dr Rosenblatta.

Bo dr Rosenblatt jest, zdaniem przywódców konserwatywnych, żydem *indywidualnym* zaś dr Horowitz żydem *partyjnym*. Dr Rosenblatt byłby w Kasie — drem Rosenblattem, dr Horowitz zaś wyobrazicielem *kliki* współwyznawców, którzy go forytują i którym służyć musi... Z drem Horowitzem, który zresztą, powiada partya konserwatywna, może być osobiście zupełnie porządnym człowiekiem, weszłaby do kasy cała falanga żydowska, otwarła się droga dla żydowskiej gospodarki... Na to zaś partya katol. konserw. zgodzić się nie chce — i pod presyą opinii publicznej nawet nie może.

Zupełny więc chaos panuje na całej linii radzieckiej. A tu we czwartek jest posiedzenie rady! Co to będzie?

Prof. dr Rosenblatt a izba adwokacka. Z autentycznego źródła dowiadujemy się, że podana w Nr 162 notatka kronikarska, jakoby z powodu zajścia p. Przeworskiego z prof. Rosenblattem, krakowska Izba adwokacka odbyła w dniu 25 listopada br. posiedzenie przy drzwiach zamkniętych, jest pod względem prawnego znaczenia niedokładną. Prof. Rosenblatt *złożył wprawdzie mandat prezydenta Izby do dyspozycyi*, ale sprawa ta nie była wcale dotąd *na posiedzeniu izby adwokackiej traktowaną.*

Obecnie w izbie adwokackiej urzęduje wiceprezes, dr. Michał Koy.

Śmiałej kradzieży dokonała w ostatnich dniach nieznana szajka złodziei, która z piwnicy p. N. przy ul. Karmelickiej pod l. 7 zabrała aż 300 butelek wina. Dochodzenie w toku. O kradzież podejrzani są robotnicy pracujący przy przebudowie domu, w którym spełniono tę kradzież oraz stróż domu.

Znaleziono na torze kolejowym. W krakowskiej Dyrekcyi policyi znajduje się: złota broszka z perełką, broszka srebrna, metalowa klamra, krzyżyk i spinka, które to przedmioty miano znaleść obok toru kolejowego z Zabierzowa do Krakowa.

Ze świata.

Profesor Rydygier jedzie do Pragi? Słuchacze wszystkich lat medycyny urządzili dzisiaj profesorowi Rydygierowi owacyę z okazyi powołania go na uniwersytet do Pragi. Jeden ze słuchaczy prosił gorąco mistrza, aby pracował wśród swoich, aby jako Polak nie opuszczał tak ważnego postulatu. Prof. Rydygier oświadczył, że prośba młodzieży będzie dla niego bez wątpienia niemal decydującą, czy ma objąć katedrę wśród obcych, ale odpowiedzi stanowczych nie dał. Pozostanie swoje we Lwowie czyni prof. Rydygier zawisłem od stanowiska, jakie czynniki decydujące zajmą wobec jego postulatów, mianowicie wobec żądania dobudowania pawilonu ortopedycznego, szkoły dentystycznej, sali aseptycznej i trzeciego asystenta, o którego dobija się już od 6 lat.



Prof. dr Rydygier.

Oryginalny konkurs. Przed kilku miesiącami dziennik paryski „Petit parisien“ ogłosił konkurs na odgadnięcie liczby i wagi ziarnek pszenicy, zawartych w butelce opieczętowanej i wystawionej w oknie redakcyi. Jako pierwszą nagrodę, redakcya ofiarowała 25.000 fr. gotówką. Drugą nagrodą był domek w okolicach Paryża, trzecią — domek nad brzegiem morza. Pozostałe nagrody, w liczbie 24, stanowiły samochody, fortepiany, bicykle i t. d. W tych dniach nastąpiło roztrzygnięcia tego oryginalnego konkursu. Okazało się, że liczbę ziarnek, wynoszącą 39,588, zgadło 27 osób. Nagrodę pierwszą przyznano wobec tego robotnikowi w fabryce mebli, Albertowi Varesi, który podał jeszcze najdokładniejszą wagę. Ziarnka ważyły 1 kilogr. 904 gramy i 3 decygramy, a Varesi podał wagę 1 klgr. 885 gr.

W Kasynie w Monte Carlo panuje obecnie gorączkowa robota z przyczyny krążącej pogłoski, o bliskiem podobno wzbronieniu gry. Czas gry codziennej przedłużono znacznie, zamiast od południa do 11 wieczorem, stoliki czynne są od 10 rano do późnej nocy. Dyrekcya nadto starannie więcej niż dotąd dokłada starań, dla możliwie przyzwoitego usunięcia z kraju „spłukanych graczy“. Codziennie po 20 lub więcej jeszcze osób, spotkać można na drodze do biura administracyi banku, dla uproszenia pieniędzy na zapłacenie hotelu i biletu kolejowego na drogę do domu. Wsparcia udzielane wynoszą od 50—1.000 kor. Niedawno pewien oficer angielski zażądał 5000 koron i biletu pierwszej

klasy do Indyi. Dokonane badania stwierdziły, iż proszący rzeczywiście przegrał spory majątek. Zbyteczne byłoby nadmienić, iż niejeden oszust usiłuje na tej drodze coś pozyskać. Przed kilku naprzykład dniami, wytworny młodzian prosił o 10.000 kor. i bilet do Belgii. Zaledwie z 3000 koron kor. i biletem pierwszej klasy opuścił Monaco, gdy wykryto, iż bank padł ofiarą oszustwa znanego łotra!

Humbertowie w więzieniu. Dystyngowana oszustka, Teresa Humbertowa, odsiaduje karę w więzieniu w Rennes, w oddziale, gdzie znajduje się 25 aresztantek, odznaczających się dobrem sprawowaniem. Pracuje, śpi i jada z temi „koleżankami“ i podobnie jak ona, robi kołnierzyki nabywane przez wielkie bazary paryskie. Humbertowa może zarobić dziennie 60 cent., z których musi połowę odkładać, a drugą połowę może dopiero zużytkować na lepszą strawę. Pożywienie więzienne jest bowiem bardzo skromne a składa się z suchego chleba i wody, dwóch zup jarzynowych dziennie i kawałka mięsa dwa razy na tydzień. Humbertowa musi zimą wstawać o 6·30 rano, a latem o piątej; mówić jej nie wolno, głowę ma zgoloną, nosi szary kitel i biały czepek, jak wszystkie aresztantki. Fryderyk, który siedzi w więzieniu w Thouars, fabrykuje gorsety.

Proces o wiwisekcyę. W Londynie toczyła się w tych dniach przed sądem wyższym ciekawa sprawa o wiwisekcyę. Przed sądem stanął Stefan Coleridge, sekretarz londyńskiego Tow. przeciwko wiwisekcyom, obwiniony przez profesora uniwersytetu londyńskiego, dra Baylissa, o to, że na zebraniu publicznem w hali St. James oświadczył, jakoby dr. Bayliss wykonywał doświadczenia na psach bez uprzedniego znieczulenia zwierząt. Po przesłuchaniu mnóstwa świadków z pomiędzy uczniów profesora, sąd wydał wyrok, skazujący Coleridge'a na zapłacenie profesorowi 2000 funt. szterl. (około 20.000 rb.) odszkodowania za oszczerstwo. Zbyt gorliwy przeciwnik wiwisekcyi będzie chyba na przyszłość ostrożniejszy.

1236 pocałunków. W m. Galway, w stanie nowojorskim, panna Frances Peltit wytoczyła p. Tittemore proces o ze.wanie przyrzeczenia małżeństwa, żądając odszkodowania w sumie 49,440 dolarów za 1236 pocałunków, jakie otrzymała od Tittemorego, gdy był jej narzeczonym, licząc pocałunek po 40 dolarów. Dokładność liczby powyższej tłómaczy się tem, że obwiniająca prowadziła dziennik, w którym co wieczór zapisywała liczbę pocałunków otrzymanych i dziennik ten przedstawiła w sądzie. Sąd, opierając się na dowodzie tak wymownym, przyznał pannie odszkodowanie, ale nie w sumie 49,440 dol., lecz tylko 3.000 dol., oceniając takim sposobem każdy pocałunek na 2 dol. 37 cent. Zdaje się wszakże, iż panna nawet tej sumy nie otrzyma, skazany bowiem ogłosił upadłość.

Zmarli w Krakowie

w czasie od 20 do 27 listopada b. r.

Tadeusz Jeziorski lat 15, syn prof. gimn., Cypryan Dubiel lat 46, piekarz, Michał Kubica lat 46 wyrobnik, Anna Kec lat 57 żona masarza, Józef Rozmur l. 15 wyrobnik, Stefan Szkwara lat 60 wyrobnik, Barbara Jaglarz lat 50, Karolina Rażna 13 miesiecy, Franciszek Frenzl lat 21 żołnierz, Jędrzej Bochowski 46 lat wyrobnik, Łukasz Czech l. 53 cieśla, Franciszek Domaradzki l. 39 kupiec, Marya Koczór l. 72 żebraczka, Antoni Klimek lat 63 wyrobnik, Piotr Liro lat 42 wyrobnik, Józef Leśniak (?), Władysław Żakowski syn wyrobnika, Stefania Czajkowska córka stróża, Janina Zawiszanka córka strażaka straży pożarnej, Franciszka Lotko lat 20, Aleksandra Kaleta córka malarza, Józef Kwaśniak lat 21 wyrobnik, Marya Strobel l. 56 (?), Helena Kobylska lat 22 córka urzęd. kolei państw., Paweł Leśniak lat 68 wyrobnik, Adam Oko l. 40 wyrobnik, Józefa Paleńska 4 lat córka wyrobnika, Wincenty Wilanowski syn rolnika, Jan Junga 24 lat lakiernik, Józef Grabowski lat 73, Katarzyna Pajor lat 74, Ludwika Bugielska 77 lat, Marya Lübe lat 14 córka budowniczego.

Izraelici.

Rachela Hirsch lat 38 żona pachciarza, Rosa Stenger córka handlarza, Anna Abusz lat 17 subjektka, Ryfka Bandmacher lat 77.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Sztuka dekoracyjna na scenie. Jest to rzeczą dowiedzioną, a przez dyrektorów teatralnych i autorów dramatycznych bardzo cenioną, że sztukę, słabą pod względem literackim, można niekiedy uratować a przynajmniej obudzić nią zainteresowanie, za pomocą wspaniałych dekoracyj. Kraków miał tego niedawno przykład w „Tragedyi człowieka“ Madacha, gdzie słuchanie długich tyrad dydaktycznych ułatwiała bardzo piękna i bogata wystawa. Rycina nasza przedstawia zaś dekoracyę z „Dantego“ sztuki Victoryna Sardou. Przedstawia ona obłudników gorejących w piekle. Dante z Wirgiliuszem przypatrują się tej scenie. I sztukę p. Sardou, słabo napisaną, ocaliła technika sceniczna i sztuka dekoracyjna. Mianowicie powyższa scenerya, kipiące, płomieniste morze, ma być nieledwie ostatnim wyrazem kunsztu dekoracyjnego.

Telefonem i Telegrafem.

Rada państwa odroczona?

Wiedeń, 30 list. **Posłowie wszystkich stronnictw twierdzą, że w najbliższych dniach nastąpi odroczenie Rady państwa.** (A więc nadal trwać będą rządy § 14, który dzisiaj w Austryi zastępuje całą konstytucyę!)

Koło Polskie.

Wiedeń, 30 list. Koło Polskie odbyło posiedzenie, na którem naprzód komisya prezydyalna uniewinniła zupełnie posłów Walewskiego i Niementowskiego z zarzutów w sprawie budowy kolei Lwów-Podhajce i Tarnopol-Zbaraż.

Następnie omawiano postulaty kraju co do komunikacyi telef., kolejowej, reformy pocztowe.

W Sejmie węgierskim.

Pokój na Węgrzech?

Budapeszt, 30 listopada. Posiedzenie rozpoczęło się sztuczkami „technicznej“ obstrukcyi. Po kilku godzinach w ten sposób zmarnowanych wystąpił Kossuth z długą mową, w której uderzył w strunę pokojową.

Na to oświadczył hr. Tisza, że zgadza się, że z wywodów Kossutha czerpie nadzieję, że znajdą się punkty zbliżenia między opozycyą a większością, celem uniknięcia ostrej walki. W sprawie reformy wyborczej zgadza się z Kossuthem, że reforma ta jest konieczną. Ewent. przyszłe wybory mogły być przeprowadzone już na podstawie now j ustawy wyborczej. W sprawie nauki języka węgierskiego w szkołach, oświadcza, że odnośne przepisy będą w szkołach z całą surowością przeprowadzone.

Uważają powszechnie te mowy za **preliminarya pokojowe.**

Z ostatniej chwili.

Komisye podatkowe. Wybory uzupełniające członków komisyi szac. podatku osob.-doch. odbędą się w Krakowie: dla I koła wyborczego w dn. 14; dla II koła 15 gr.; dla III koła 16 grudnia.

Posiedzenie tow. lekarsk. odbędzie się we środę dnia 3 gr. o godz. 6 wieczór, w sali wykł. prof. Szajnochy.

Zmiany w krakowskiej Dyrekcyi kolei. P. Feliks Piasecki, naczelnik stacyi kolei państwowych w Krakowie mianowany został naczelnikiem oddziału ruchu dyrekcyi kolei państw. w Stanisławowie, na miejsce p. Karola Stelzera, który powołany został do ministerstwa kolejowego. Naczelnikiem zaś stacyi w Krakowie mianowany został p. Klaudyusz Dębicki.

P. A. Ocetkiewicz, naczelnik stacyi w Skawinie, przeniesiony został do Wieliczki.

Walne zgromadzenie uczniów Akademii sztuk pięknych odbyło się w niedzielę; sekretarzem wybrano J. Januszewskiego, skarbnikiem Bratn. Pom. J. Łobosa.

Powszechne wykłady uniwersyteckie wchodzą w życie z dniem dzisiejszym. Zostają one pod kierunkiem Uniwersytetu Jagiellońskiego; oparte są na subwencyi rządowej i mają na celu popularyzowanie wiedzy, wykluczone są jednak wykłady o zagadnieniach, do których odnoszą się polityczne, religijne i społeczne walki doby bieżącej, albo których omawianie mogłoby sprowadzić „agitacyę“. Odbywać się one będą codziennie od 7—8 wieczorem, w dnie świąteczne od 6—7 za opłatą 10 hal. wstępu od osoby. Dziś, we wtorek, nastąpi otwarcie tej nowej instytucyi w Collegium Novum w sali Kopernika. Zagai je rektor Krzymoski, po nim przemówi przewodniczący zarządu, prof. Czermak, a prof. Milewski wygłosi prelekcyę na temat „Zadanie narodowej oświaty“.

Student-złodziej. W Wiedniu aresztowano studenta Pawła Jagodicha, który okradł w Zagrzebiu właścicielkę drukarni Teresę Fischer na 70.000 koron. Przyjechawszy do Wiednia, mieszkał w hotelu Klomsera i nosił zręcznie przyprawioną brodę. Przez ekspresów wymieniał ustawicznie papiery wartościowe na gotówkę i to zwróciło na niego uwagę policyi.

Praca i zarobek.

Kobiety starsze, zamieszkałe na przedmieściach krakowskich (matki rodzin), które życzą sobie pracy po za domem, trwającą dwie do trzech godzin dziennie, zarabiać na utrzymanie domu, zechcą zgłaszać się codziennie, w domu przy ulicy **Szlak, l. 51, II. piętro** (liczba drzwi 9). — Zajęcie jest łatwe i nie wymaga specyalnego uzdolnienia.

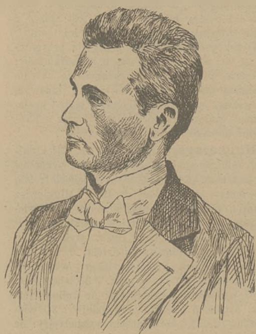
W teatrze miejskim dnia 1 b. m. „**Piękna Żonka**“ komedya w 4 aktach Mich. Bałuckiego.

Filip Chwaliszewski	Pp. Zelwerowicz
Pelagia, jego żona	„ Konarska
Julia, ich córka	„ Ordonówna
Ludwik, mąż Julii	„ Andruszewski
Andzis, siostra Ludwika	„ Jutkiewicz
Kalasanty Rembaliński, wój L.	„ Jednowski
Ekscelencya	„ Sosnowski
Hrabia Kamil	„ Mielewski
Lolo hr. Gapiszewski	„ Zawierski
Lunio hr. Gapiszewski	„ Leszczyński
Sydonia Marconi Trombolińska	„ Senowska
Simi, jej mąż	„ Walewski
Serafin Cymbałkiewicz	„ Senowski

jak utrzymują ci, co z nim rozmawiali — biła od niego wódka. Tego, aby się p. Sowiński dyrektorowi odgrażał, nikt nie słyszał.

Napad na dyrektora Mullera,

Sam fakt napadu dyrektor Muller współpracownikowi naszemu opisał, jak następuje:



Dyrektor Adam Muller.

„Zwykłem ostatni wychodzić z teatru. — Właśnie zabierałem się do odejścia, stróż gasił ostatnie światła, gdy przyszedł jeszcze do kancelaryi p. Kalinowski, przestrzegając mnie, że przed teatrem czeka na mnie Sowiński, a całe jego zachowanie zdradza, jak gdyby miał jaki zły zamiar wobec mnie.

Podziękowałem p. Kalinowskiemu za jego troskliwość o mnie, ale nie przypisywałem do tej przestrogi żadnej wagi.

Wiadomo panu, opowiadał dalej p. Muller, że po południu grano „Ogniem i mieczem", w której to sztuce padają liczne strzały. Używam do tego zazwyczaj rewolweru. Jest to stara, ledwo do użycia zdatna broń, którą ładuję nabojami, z jakich wykręcam kulę, a zalepiam na to miejsce stearyny, aby się proch nie wysypywał. Wczoraj popołudniu wyjątkowo nie miałem czasu z naboi kul wykręcić, przytem siedziały one silnie w oprawie — byłem więc zmuszony wczoraj po południu strzelać ostremi nabojami, mierząc w ścianę z miękkiej cegły, gdzie kule grzęzły, bez jakiegokolwiek dla drugich niebezpieczeństwa.

Ten to rewolwer leżał na mojem biurku, nabity jeszcze kilku ostrymi ładunkami, ale — zaznaczam to wyraźnie — zupełnie wyjątkowo, bo zwykle tkwią w nim ślepe naboje. Że zaś nigdy rewolweru nie zostawiam w kancelaryi, więc i tym razem, wychodząc, włożyłem go do kieszeni od paletota. U wyjścia z teatru zobaczyłem zaraz, że się na coś niezwykłego zanosi. Moja żona i siostrzenica, panna Molska, czekały na mnie, zamiast pójść, jak zwykle, do o parę kroków położonego mieszkania przy ulicy Słowiańskiej.

Nie mówiąc jednak nic, wyszedłem z nimi na ulicę. Kobiety były zdenerwowane i wzięły mnie w środek pomiędzy siebie. O parę kroków spotykam artystę z mojej trupy, Kaczanowskiego. Pytam go, co tu jeszcze robi?

— Czekam na Strzeleckiego — odpowiada.

Idę dalej i o parę kroków widzę stojącego Strzeleckiego. Jest to mój najlepszy druh i przyjaciel.

— Czemuż spać nie idziesz, ty stary durniu? — pytam go żartobliwie.

— Czekam na Kaczanowskiego — odpowiada.

Jeszcze dalej widzę inne jakieś postacie. Robiło to na mnie wrażenie, że moi poczciwi artyści zorganizowali formalną straż, aby mnie obronić przed napadem.

Panna Molska ranna.

Zaledwie jednak postąpiłem jeszcze dalej parę kroków na środek ulicy, gdy usłyszałem przed sobą głos Sowińskiego:

— Dyrektorze!

Zatrzymałem się i pytam:

— Czego pan chcesz?

— Chcę z dyrektorem pomówić!

Na to zbliża się do Sowińskiego moja żona i mówi łagodnie:

— Odłóż pan na jutro rozmowę, mój mąż jest dziś bardzo zmęczony.

Na to krzyknął Sowiński:

— Nie, natychmiast!

I w tej samej chwili przyskoczył do mnie i zakopiańskim, ciężko okutym toporkiem, zamierzył się na mnie, trzymając toporek u dołu, tak, że jego ostrze miało mi spaść na głowę.

Ale siostrzenica moja, panna Molska, z błyskawiczną szybkością rzuciła się przedemnie, zasłaniając mnie sobą. Toporek spadł i uderzył ją w skroń po za lewem uchem, raniąc dotkliwie. Szczęście całe, że nie otrzymała uderzenia ostrzem, tylko trzonkiem toporka. Zaprowadzona do odległego o 10 kroków mieszkania, zemdlała.

Zauważyłem, że teraz ci artyści, którzy niejako pilnowali mej osoby, rzucili mi się na ratunek. Ale i ja już trzymałem rewolwer w ręce i zawołałem do Sowińskiego:

— Precz, bo strzelę!

Ten jednak, nie zważając na moją groźbę, drugi raz zamierzył się na mnie toporkiem. Uskoczyłem w tył i strzeliłem dla postrachu w powietrze. Sowiński mimo to rzucił się znów ku mnie i powtórzyła się ta sama scena, tylko, że celem ubezwładnienia go, strzeliłem mu w nogi.

Artyści, którzy biegnąc mi na ratunek po pierwszym strzale cofnęli się, nie wiedząc z jakiej strony strzał pochodzi i w którą jest wymierzony, teraz wpadli między nas i ubezwładnili Sowińskiego. Strzały, piekielny hałas na ulicy, zbiegowisko olbrzymie zwabiły nareszcie policyę".

Rana pana Sowińskiego.

Dotąd sięga opowiadanie p. Mullera.

Ranionego p. Sowińskiego zawieziono do stacyi ratunkowej. Kula ugrzęzła mu w prawem udzie. Wyjęto mu ją i zaprowadzono go na policyę, celem spisania z nim protokółu.

Zeznania świadków tego zajścia co do trzeźwości p. Sowińskiego podczas napadu na dyrektora Mullera, są sprzeczne. Jedni utrzymują, że się aż zataczał, taki był pijany, inni, że był zupełnie trzeźwy.

O ile nasze informacye sięgają, p. Sowiński był nie pijany, ile raczej podszczuty do niesubordynacyi przez pewne blisko teatru sto-

Z TEATRU.

„Piękna żonka", komedya w 4-ech aktach Michała Bałuckiego.
(Wznowienie dnia 28 listopada 1903).

Gwarnie, huczno, wesoło było w sobotę w naszym teatrze. Licznie zebrana publiczność, słuchając sztuki, zbyt prostej w formie, w treści naiwnej, może już zbyt dawnej, nużącej dla dumnych szermierzy „nowych" kierunków o „głębokim" psychologicznym podkładzie (uf!) publiczność dała się przecież opanowywać szczerości wszystkiego, co zebrał w te cztery akty z obserwacyi codziennego życia nasz własny, polski, rodzimy, Michał Bałucki.

Dla mnie był wczorajszy wieczór uroczystszym niż inne premierowe wieczory w naszym teatrze, choć kiedyindziej przesuwały się przez scenę dzieła większe, polotniejsze, lub tak zwane „nowe". Nowe dla tych, którzy nie doszli jeszcze tak daleko, aby się przekonać, że ta „nowość" wydaje się mi taką dlatego, bo już bardzo dawno temu, jak ukazała się po raz pierwszy na świecie.

Słuchając „łaskawych i wielce pobłażliwych" opinii krytyków zawodowych, nie mogłem też opędzić się refleksyom na temat ogromnego rozłamu między tem, czem ludzie są rzeczywiście, a między tem, czem myślą, że są. Gdyby nie ten rozłam, ileżby mniej było „wielkości", ile więcej równowagi i spokoju w dziełach i sądach, ileż mniej myśli obcych i powszednich, a ileż więcej własnych a szczerych i w tem, co się mówi i w tem, co się pisze.

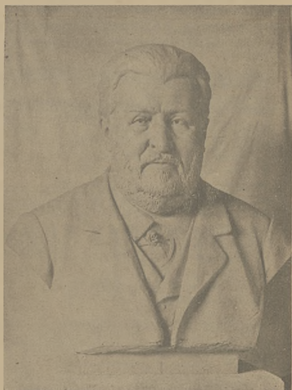
Byli i tacy, co szczerze i z przekonania litowali się nad całą publicznością, że się śmiała z dowcipów niegłębokich, sytuacyi znanych i bardzo prostych, że się wogóle bawiła na „Pięknej żonce", choć nie umiała kiedyindziej zdobyć się na łzy nad bolesnemi losami zdenerwowanych bohaterów, zawiedzionych zawsze i wszędzie we wielkiem starciu z gawiedzią.

Wczorajszy wieczór był zatem nasz, polski, jasny, ot powszedni obrazek małego domku z zielonemi sztachetami, z małym ogródkiem, pełnym malw, astrów i rozetki, a swojskiemi, miłemi twarzami w małych okienkach, oplecionych dzikiem winem. Powszedni, ale miły, bo własny. Dlatego ogół bawił się serdecznie i dziwna rzecz — nikomu się ani śniło wyjść po drugim lub trzecim akcie — jak to się nieraz zdarza na sztukach nowych, poruszających w sposób „wstrząsający" „okropne" zagadnienia życia.

*

Dr Włodzimierz Lewicki.

(Dokończenie nastąpi).



Biust Michała Bałuckiego.
dłuta T. Błotnickiego.

ące osoby, którym energja i stanowczość p. Mullera, z jaką teatr prowadzi, stała się niejako solą w oku i radziby do rozbicia tej instytucyi doprowadzić. Zauważyliśmy też, że p. Muller jest już wogóle, a w szczególności ostatniem zajściem bardzo rozgoryczony i zniechęcony.

Rana dzielnej panny Molskiej wczoraj rano o tyle się zgoiła, że mogła uczestniczyć w próbie sztuki „Anarchista". Dowiadujemy się, że publiczność zamierza jej zgotować na najbliższem przedstawieniu gorącą owacyę.

P. Sowiński, sprawca napadu, jest dość sympatycznym, jakkolwiek mało utalentowanym artystą. Liczy lat 26, a od małego chłopca znajduje się w trupie p. Mullera, który go właściwie do zawodu scenicznego dopiero wykształcił.

W niedzielę wieczorem i wczoraj rano obiegały po Krakowie o napadzie na pana Mullera przesadzone pogłoski. Redukują się zaś one do powyżej opisanego zajścia.

Z sali sądowej.

Kraków 30 listopada.

O obrazę czci. Pan Bronisław Ciepielewski, urzędnik krakowskiej Dyrekcyi kolejowej, pragnąc się zemścić na Mieczysławie Parysie, długoletnim delegacie Wydziału krajowego do kontroli dochodów z kolei lokalnych w Galicyi, nadał wprost do p. marszałka Badeniego anonimową depeszę, w której obwinił kłamliwie bawiącego w Krakowie w charakterze urzędowym p. Mieczysława Parysa o czyny niehonorowe i niegodne i żądał wysłania komisyi dla „usunięcia zgorszenia". Depesza była anonimowa, ponieważ ta forma denuncyacyi jest p. Ciepielewskiemu najsympatyczniejsza. Ponieważ jednak urzędnicy na stacyi telegraficznej w Krakowie, uderzeni niezwykłością depeszy, zapamiętali sobie jej nadawcę, zwłaszcza że p. Ciepielewski ma wyraz twarzy bardzo „charakterystyczny", przeto na skargę p. Parysa o obrazę czci, musiał p. Ciepielewski rad nie rad przyznać się do autorstwa niecnego anonimu. Zgłosił się atoli do dowodu prawdy.

Przed sędzią wyrokującym p. radcą Wyrobiszem przesunął się długi szereg świadków dowodowych i odwodowych, a rozprawa była trzykrotnie odroczona.

W sobotę dnia 25 bm. zakończyło się wreszcie postępowanie sądowe wyrokiem zasądzającym denuncyanta i oszczercę p. Ciepielewskiego na 14-dniowy areszt bez zamiany na grzywnę.

W obszernych wywodach podniósł radca Wyrobisz, jako szczególnie obciążające okoliczności, wielką złośliwość i złą wiarę donosiciela, oraz wyrządzoną wielką szkodę moralną. Parysa jako oskarżyciela prywatnego zastępował adwokat dr Wł. Lewicki.

Sprawa ta jest jedną z wielu tego rodzaju w sferze urzędników kolejowych. Anonimy i denuncyacye, to chleb powszedni. Życzyć by sobie należało, żeby władze kolejowe energicznem działaniem przeciw tego rodzaju podłej robocie i przykładnem karaniem takich indywiduów, położyły koniec tej wprost niesłychanej praktyce demoralizującej służbę i urzędników kolejowych. Faktem jest, że denuncyacya tam się tylko pleni, gdzie bywa popierana lub tolerowana.

Lwów 30 listopada.

Breiter, Daniluk „Reformator" etc. Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie w procesie Breitera, postawiono sędziom przysięgłym ogółem 49 pytań głównych i dodatkowych, co do winy Ćwiklińskiego i Daniluka. Wszystkie wnioski oskarżyciela prywatnego, jakoteż obrońców o zmianę pytań odrzucił trybunał.

Przemawiali następnie oskarżyciel prywatny Tenner i obrońcy Lubinger i Zipper.

Wyrok.

Po dwugodzinnej naradzie wydali sędziowie przysięgli werdykt, zaprzeczający bardzo wiele pytań bądź 12, bądź 11 głosami, a potwierdzający tylko niektóre pytania większością głosów.

Na podstawie tego werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał oskarżonego Leona Daniluka za przekroczenie § 496 na karę 10 dniowego aresztu, zamienionego na grzywnę 100 K, a oskarżonego Władysława Romualda Ćwiklińskiego na karę dwumiesięcznego aresztu, obostrzonego postem co 14 dni, oraz obu na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Zasądzeni zastrzegli sobie trzy dni do namysłu.

NADESŁANE.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 1 grudnia.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Natalii — Jutro we środę Aurelii. — Pojutrze we czwartek Franciszka.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Piękna żonka" komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dr R. Minkiewicza: „Rozwój istot żyjących" o w pół do 7 w.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Zaczarowane Koło" baśń dramatyczna L. Rydla.

Koncerty. W sali „Sokoła" o godz. 7 wiecz. „Koncert ludowy".

Z teatru ludowego. W najbliższym czasie wystawioną będzie na scenie teatru ludowego wesoła krotochwila p. t. „Anarchista" napisana przez p. Józefa Ożegalskiego. Treścią tej pełnej humoru sztuki jest epizod z życia prowincyonalnego z zachodniej Galicyi.

Dyrekcya teatru nadto poczyniła przygotowania do wystawienia trzech melodramatów: „Głośna sprawa" sztuka ciesząca się obecnie wielkiem powodzeniem w teatrze ludowym lwowskim, następnie „Rycerze mgły" melodramat autora „Dwóch sierot" oraz „Królewna Kastylii" czyli „Szkoła życia".

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza ogłasza następujący program wykładów na grudzień. 1. Rozwój istot żyjących (roślin i zwierząt) wykładający dr Rom. Minkiewicz (wtorek 1-go i 3 grudnia o godz. 7·30 wieczorem). 2. Obrazy z dziejów malarstwa, Rubens, Rembrandt, Van Dyck, wykładający: p. Wilhelm Feldman; niedziela 6 grudnia, czwartek 10 gr., niedziela 13 gr., wtorek 15 gr., niedziela 20 gr. o godz. 7·30 wieczorem. 3. O pieniądzu, wykładający: dr Julian Gertler; sobota 5 grudnia o godzinie 7·30 wieczorem. 4. O oszczędności, wykładający: dr Julian Gertler; niedziela 6 grudnia o godzinie 6 wieczorem. 5. O różnych rodzajach kąpieli i ich działaniu na ustrój ludzki, wykładający: dr Zygmunt Wąsowicz, sobota 12-go grudnia o godz. 7·30 wieczorem, niedziela 13 grudnia o godz. 6 wieczorem. 6. Czasy sejmu czteroletniego, wykładająca: p. Wanda Dalecka, czwartek 17 grudnia o godz. 7·30 wiecz., sobota 19 gr. o godz. 7·30 wiecz., niedziela 20 gr. o godz. 6 wiecz., wtorek 22 grudn. o godz. 7·30 wiecz. 7. Goethe i Szyller, wykładający: prof. dr Władysław Wasung, sobota 26 gr. i niedziela 27 grud. o godz. wiecz. 8. O najzimniejszym klimacie na świecie, wykładający: p. Adam Szymański, wtorek 29 grudn. i czwartek 31 gr. o godz. 7·30 wieczorem. Wykłady odbywać się będą w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów). Wstęp na wykład 10 hal.

Z Towarzystwa muzycznego. Program koncertu ludowego nie uległ żadnej zmianie i zawiera oprócz odczytu profesora konserwatoryum p. Jana Drozdowskiego „Jak powstała muzyka" następujące utwory: a) Rubinsteina „Trio B-dur" na skrzypce, wiolonczelle i fortepian wykonają prof. Wierzuchowski, Skarzyński i panna Pollakówna; b) Pieśni Kronnenberga „Stara piosenka", Gall „Pieśń majowa", Verdi „Piosnka z opery Bal maskowy" odśpiewa panna Wanda Chrapczyńska, która nadto odśpiewa w drugiej części programu „Aryę" z Moniuszkowskiej Halki. W koncercie tym wystąpi nadto dwukrotnie prof. Skarzyński wiolonczelista, który oprócz własnego utworu „Scherzo-Capricio" wykona kompozycye Bacha „Gawot", Riesa „Gondolierę", Warłamowa „Romans" tudzież Poppera „Taniec hiszpański" i „Andante" z koncertu e-mol.

Bilety po cenie 50 hal. za krzesło, 20 hal. za wstęp na salę, nabywać można codziennie u kursora Towarzystwa muzycznego, od godz. 10-ej i od 5—6-ej wieczorem tudzież w dniu koncertu przy kasie.

P. Gustaw Fiszer, znany monologista, przyjechał do Krakowa i ma zamiar urządzić trzy wieczory monologowe w „Sokole" krakowskim.

Poświęcenie Domu Akademickiego odbędzie się dnia 10 bm. Na uroczystość tę zjedzie główny fundator tej instytucyi p. Wołodkiewicz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150